

## **Mała choinka, duży prezent**

- Wynocha! Wynocha stąd! – darł się Marcin. – Ile razy ci mówiłem, że to moja baza?
- Ale biurko jest wspólne... – próbowała bronić się Magda.
- Znowu się kłócicie? – jęknęła mama.
- No bo on...
- Bo ona...
- W takim razie ja zajmuję teren pod biurkiem. Będę tam trzymać maszynę do szycia.



Dwie pary oczu wlepiły się ze zdziwieniem w mamę.

– Widzisz, co narobiłaś? – syknął Marcin, a Madzi zaczęło się zbierać na płacz.

Mama usiadła ciężko w fotelu.

– Jesteście już duzi – westchnęła. – Musicie zrozumieć, że nie mamy pieniędzy na większe

mieszkanie. Mnie także jest ciasno, a nie rzucam się na nikogo z pazurami... Lepiej zastanówcie się, gdzie postawimy choinkę. Rok temu stała tam, gdzie teraz wasze biurko.

– Może na biurku – zaproponowała Magda. – Posprzątam wszystkie książki, położymy białą serwetę.

– Będzie strasznie mała... ta choinka... – skrzywił się Marcin.

– Mała choinka, ale duży prezent – uśmiechnęła się tajemniczo mama.

Magda, która od dawna marzyła o kotku, spojrzała z nadzieją.

– A czy to może taki... żywy prezent? Miauczący?

– Zapomnij o tym! – Marcin aż podskoczył. – Nie słyszałaś, jak tato powiedział, że z dwojga złego to już wolałby psa? I to będzie MÓJ pies, rozumiesz? Nazwę go Dżeki.

– Ale psa trzeba wyprowadzać i w ogóle, a taki kotek... – nie dawała za wygraną Magda.

– To nie będzie nic żywego – ucięła dyskusję mama. – To będzie coś, co przyda się nam wszystkim, a szczególnie tacie.

– Tacie? – zdziwiły się wyjątkowo zgodnie bliźniaki.

– Tacie – potwierdziła spokojnie mama.

## **Prezent dla taty**

– Jeśli to prezent dla wszystkich, to musimy rozpakować go wspólnie – stwierdził tato, nie mniej zaciekawiony niż dzieci. – Jedna kokarda, druga... O rany!

W ogromnym, kolorowym pudle stał... komputer. Chyba używany, ale najprawdziwszy pod słońcem.

– Małgosiu... – Tato nie mógł znaleźć słów.

– To Andrzej pomógł mi wszystko załatwić – opowiadała rozpromieniona

mama. – Jego znajomy kupił sobie jakiś najnowszy model, a ten sprzedał naprawdę okazjnie. Na dodatek dołączył w prezencie zestaw płyt CD do nauki angielskiego dla dzieci.

– Bomba! – nie mógł ochłonąć tato.



Marcin walczył ze sobą, żeby się nie rozbeczeć. Wcale nie miał ochoty uczyć się jakiegoś głupiego angielskiego. Wiedział, że z psem będzie trudno, ale miał nadzieję, że dostanie chociaż rolki, o których marzył od dawna.

Magda także była rozczarowana. Do tej pory znajdowała pod choinką zabawki i, prawdę mówiąc, wolałaby, żeby tak zostało. Jak już nie może być żywy kotek, to niechby był chociaż pluszowy... Czyżby tata z mamą nie pamiętali, jak to było, kiedy mieli osiem lat?